

ROZMAITOŚCI

KRAKOWSKIE.

Pismo to wychodzi w każdą NIEDZIELĘ,
w Drukarni St. GIESZKOWSKIEGO.

N^o 6.

Prenumerata kwartalna,
kosztuje Złp: 3.

Kraków dnia 9 Lutego 1834 roku.

BIBLIOTEKA ZAŁUSKICH.

W numerze 135 halskiej gazety literackiej z miesiąca sierpnia 1833 r., w dziale historycznym, znajduje się następny artykuł, który tu dosłownie z niemieckiego przekładamy:

Kraków, u Czecha: Józefa Jędrzeja Załuskiego Biblioteka historyków, prawników i polityków polskich, to jest Józefa Jędrzeja Załuskiego biskupa kijowskiego i czernichowskiego, biblioteka historyków, prawników, polityków i innych autorów polskich, lub o Polsce piszących z przypisami Józefa Epifaniego Minasowicza kanonika kijowskiego, nowemi przypisami pomnożył i wydał Józef Muczkowski, 1832, 188 stronic, z dołączonym trojakim spisem w 5 ćwiartkach, z przedmową, tytułem i *conspectus operis* w 3 ćwiartkach, w 4ce (9 złotych polskich).

Józef Andrzej Załuski, jak wieść niesie, pisał to dzieło już w r. 1768 tylko z pamięci, nierymowym wierszem, siedząc więzniem w Kałudze; jak na stron: 160 powiada, podług przerobienia znanego *Schediasma lite-*

rarium de scriptoribus historiae polonicae Samuela Joachima Hoppiusza, z uwagami Groddecka Samuela i Schliefa Walentyna, które przed pierwszą częścią lipskiego wydania Długosza jest oddrukowane od str: 1 do 159, w ark. Przez omyłkę drukarską przytoczone jest na marginesie w tomie II: "Pomnożyłem ten katalog *altero tanto* (mówi J. A. Z.) i to udzielam ci mój czytelniku., Dalej powiada (w 13 zgłoskowych aleksandryjskich wierszach:)

„Braun Dawid, konsyliarz w Elbląg brandeburski, Wydał katalog naszych autorów i pisma Jch surową roztrząsnął krytyką. Ale ten Mniej przyjazny oyczyznic naszćj autor godzien. Sam cenzury; albowiem parcyalnie sądzi, Ganiać bez ekscepcji wszystkich, zły oszczercza. Chciał bratu memu przedać swoję kolekcją Wzmiankowanych tu książek; lecz gdy *ad trutinam* Przyszło, prócz rękopismów, jam wszystkie był zebrał. Więc je Sulkowski kupił królewski faworyt, I z profitem ustąpił drezdeńskiej księgarni. (*)

Tyle niech posłuży za próbę, jak wierszował, ten dobry, lecz nie szczegółł-nemi zdolnościami poezji obdarzony, niekiedy nader dowcipny, częstokroć uszczypliwy i wesoły Załuski. Ebert w dziejach drezdeńskiego księgozbio-

(*) Ten wyjątek, halski recenzent w niemieckim przekładzie przytoczył.

ru mówi na str: 66, że do kupna w listopadzie 1734, wystawiono 194 tomów polskich i 99 pruskich dziejów, czyli zaś Braun w tym czasie był pruskim lub też polskim radcą nadwornym, recenzentowi nie jest wiadomo. Umarł on bowiem rychło potem. — Z tego się pokazuje, że Załuski istotnie największą część przedmiotu z pamięci podaje i dla tego nie należy się dziwić, że się tam niektóre błędy wcisnęły, że wiele rzeczy jest umieszczonych bez daty, która często nader nie poetycznie przytaczana była np. wspomina *le mal epidemique des francmacons* na str: 33. drukowane w Augsburgu w roku siedm cztery, dwa, to jest 1742. Z tego powodu Minasowicz pokładł z boku, wszystkie liczby lat i wszystkie jego uwagi są przy tekście *ad marginem*, uwagi zaś pana Muczkowskiego, umieszczone są pod tekstem, albo jako dodatki w końcu dzieła. Jednakże niektóre znajdują się *ad marginem* i są bardzo ważne. O Kromerze: *de rebus gestis Polonorum*, znajduje się u Załuskiego: są cztery wydania str: 12. Minasowicz kładzie na boku 1555, 1558, 1568, w Bazylei i 4te wydanie w Kolonji nad Renem 1589; lecz pan Muczkowski, który po większej części, bardzo ściśle, równie pisarza, jako też przypisnika poprawia, przepomniał tu wydanie 1564. Bentk. tom II str: 713, które gdzieś recenzent widział nieprzypominając sobie jednak, czy to dzieło nie było prostym przedrukowaniem, i czyli niema się rozumieć liczba roku 1566, albowiem przedmowa Kromera, w czwartym bazyléjskiem wydaniu 1568, datowana jest w Krakowie *mense Julio*

1566. W rękopiśmie autora na str: 24 jest podanych pięć wydań: najlepsze jest kolonjskie u Birekmana 1569. Bentkowski jednak umieszcza prócz tego szóste wydanie, datowane w Krakowie 1584. Nie jest to nic niepodobnego odwołuje się on do swojego rękopismu J. A. Z. str: 24.

Nader są przyjemne dodatki pana Muczkowskiego i tak np. co się dotyczy Brauna Dawida na str: 187 i 188, opisują one z listu niejakiego P. Wintera, datowanego w Królewcu 1734 r. d. 2 grudnia, 12 dzieł zmarłego Brauna, którego Załuski prawdziwie zbyt ostro osądza, odmawiając mu miłości ojczyzny i nazywając go oszczercą: 1) *Kern der kräftigsten Gebete*. Rękopism wyd. II 1680 we Gdańsku. 2) *Officia quotidiana Christianorum de fine suo sollicitorum, sub nomine Dessideri i Bonagii*, drukowane 1709, naśladowanie Opalińskiego *de Officiis* z niektórymi miejscami z ojców kościelnych. Winter powiada że Braun używał téj książki do codziennego czytania, zawsze z niej przy kawie czytał dzieciom swoim i czynił uwagi, dla tego musiał Winter, pierwszą część przetłómaczyć na niemieckie i dla każdego dziecka Brauna, po jednym exemplarzu odpisać. Miejsca z ojców kościoła, umiał Braun wszystkie na pamięć i *Meditationes* sam tłómaczył. 3) *Meditationes selectae de sublimi hominis scientia*, we Gdańsku 1704. Franke kazał tę książkę przedrukować w Hali pod napisem: *Meditationes selectae ex theologia naturali*, jednakże wydrukował tylko połowę i ten druk powtórny z niewiadomych powodów został zakazany.

Braun przypisał tę książkę Kontskiemu Marcinowi wojewodzie krakowskiemu, sławnemu generałowi artylerji, ponieważ go ten mianował komissarzem artylerji koronnej. 4) *De scriptorum Poloniae, virtutibus et vitiis* 1722, w 4. patrz str: 33 i także *umnie* pod mylném oznaczeniem miejsca druku w Kolonji 1723. 5) *De jurium regnandi fundamentum in regno Poloniae ratione et praximoderna*. 6) *Bericht zum poln. und preüss. Münzvesen* 1722. patrz str: 89, gdzie pan Muczkowski, swoje uwagi dla oszczędzenia miejsca *ad marginem* umieszcza. Z tego dzieła, najgłówniejszego w dziejach polskiego mennictwa, niemał Braun żadnych korzyści. Kupowano je nie wiele, gdyż w roku 1734 posiadał go jeszcze 100 exemplarzy. Na żądanie Wessla Teodora, podskarbiego koronnego miał Mitzler de Kolloff, to dzieło przerobić, lecz zbyt rychły zgon Mitzlera przeszkodził jego dokonaniu. 7) *De privilegiis Prussiae cardinalibus, na 1717*, Rękopism Winterowi cztery tylko dzieła tego wiadome są odpisy. 8) *Vitae et res gestae Joannis III regis Poloniae*, rękopism, niedokończony, ponieważ Radziejowski Michał kardynał i arcybiskup gnieźnieński, który radą i czynem, archiwicznymi doniesieniami, i podarunkami łaskawymi wspierał pisarza, umarł przed ukończeniem tego dzieła. 9) Niemiecki spis genealogiczny najznakomitszych rodzin pruskich, niewydrukowany, gdy to pisarzowi odradził burmistrz Malmorga Bliwernitz, wieczny szlachty przeciwnik. 10) Nowy testament w niemieckim języku, tłumaczenie od przekładu Lutra, zupełnie różne. Recen-

zentowi zdaje się, że pobożny Braun, za dni ostatnich swojego życia znabozniał. 11) Psalmy Dawida, z pierwotworu tłumaczone. 12) Jego ostatni rękopism, jeszcze przed zbyciem biblioteki, był wywód, że królowie polscy po śmierci swego poprzednika, mają prawo złożenia z urzędu lub potwierdzenia na nim urzędników w dobrach stołowych, powtóre że poczty należą do królewskich dochodów. 3 arkusze gruby. Stanisławski chciał być we Gdańsku jeneralnym dyrektorem poczty roku 1733, skoro się to miało, po ucieczce Leszczyńskiego poddało Augustowi III. Jednakże to nie nastąpiło z powodu że dawniejszy jeneralny dyrektor poczty tysiącem dukatów się okupił. Teraz Stanisławski został jednak dyrektorem poczty, powiada Winter i zapewnia że Braun jeszcze kilka dzieł małych, dla swoich dzieci napisał i że się tylko zatrudniał teologicznymi przedmiotami. Spisu rzeczy dzieła Załuskiego, nie będziem tu przepisywać, gdyż zbyt jest obszerny, dla przeglądu jednakże umieszczamy tu co następuje: a naprzód registr dziejopisów polskich łacińskim językiem, od str: 1 do 55 w 5 rozdziałach, 1szy zbiory, 2gi ziemiopisowie, 3ci dziejopisowie polscy, zacząwszy od Lecha aż do 1768; po 2re spis autorów, którzy polskim językiem pisali do str: 76; po 3cie spis tych którzy w innych językach pisali a mianowicie po francuzku, włosku, niemiecku, angielsku, i holendersku z dwoma dodatkami do str: 99. Tu jest Załuski zupełnie w swoim przedmiocie: mówi często otwarcie i śmiało i wskazuje jak jedno pismo wypływało z drugiego. Np. Jolli albo Joly. Am-

sterdam 1690. XIV str: 76 Massnet str: 81 Baeumarchais 1733, 1735. Uwagi pana Muczkowskiego, czynią tu dopiero J. A. Załuskiego zrozumialszym, Załuski jednak nie chwali téj historii i zbija Langleta du Fresnoj. Po IVte spis prawników str. 102 do 126. Po Vte. Spis heraldyków i genealogów. Po VIte. Spis historyków literatury polskiej, uniwersytetów, i t. d. Najuboższa jest część 4ta książki, szczególnie, gdzie Załuski o drukarniach i wierszopiskach rozprawia str. 158 168. Kończy on dzieło swoje na str. 176 wierszami Owidego z XVstéj księgi przemian.

Jamque opus exegi, quod nec Jovis ira nec ignes,
Nec poterit ferrum nec edax abolere vetustas etc.

Według przedmowy Minasowicz podobno powierzył pierwotwór Załuskiego rękopismu księgozbiorowi pijarskiemu w Warszawie, zobowiązawszy ojców téj pobożnej szkoły, do jego wydrukowania. Że zaś tego nie uczyniono, były zapewne niejaki powody na przeszkodzie. Recenzent sądzi że jedną z najpierwszych przyczyn musiała być wolnomyślność Załuskiego, jakoteż kształt dzieła w nierymowych aleksandryjskich wierszach. O rękopismie jezuita Parysiusza Pawła Franciszka str: 71 można zobaczyć *Miscellan. cracoviensia fasc: II. 80, 83. Rev. Patrum Revisorum judicium de Pauli Francisci Parissi S. T. operibus duobus, quorum Sarmatia, alterum vita Sancti Bonifacii Busclavini. Camalduccensis, inscriptum est, a 1666 latum, idemque luculentius, et magis authenticum, quam quod a 1789 Daniel Janocius Janociana II. p. 212 divulgavit.* Na stronicy 117 przypi-

suje Załuski dziełko Reja Mikołaja 1560. 1570 *Domina palatii regina libertas*, w połowie po polsku i w połowie po łacinnie pisane, prawdziwemu autorowi; Paulini częstochowscy, powiada on, zataili nazwisko Reja, przy wydaniu mów Dębińskiego Jana 1727. Jam to docieknę, że to jest praca Reja. Przypisać ją Dębińskiemu było to *plagium*. Recenzent ma tłumaczenie łacińskie Graf-fa a potém Fürsta, Sapieha Jan Frederyk z Kodnia 1736 w 4 bez miejsca druku, pod nader długim i szczególnie napisem: *Domina palatii reginalibertas, seu familiare amicorum* (dwóch przyjaciół) *colloquium* (na cztery dni podzielone) *de statu, libertatibus et juribus regni ac reipublicae Poloniarum, ubi malevole extraneorum obtrectatorum objectiones solide et erudite defutantur, primis typis polonice olim mandatum* (czyli też od roku 1763 — 8, książce Sapieha J. F. miał pierwszy druk?) *nunc vero latine redditum ab Aënea Philone de Cantia Mascarino Liliato cive Cennio liberopoli apud Candidum Veriscribium MDCCXXXVI* 144 str: V niepaginowanych, w 4, patrz *Mitzler in actis lit. p. 133, 134*, gdzie wszakże spomnione jest pomnożone i pysniejsze wydanie z roku 1746, albowiem wydanie recenzenta 1736 nosi znak A. T. to zaś z roku 1746, ma pięć do sześciu arkuszy więcéj. Dzieło to umieszczone jest także w Swadzie polskiej w T. II. w części III. na str: 126. Przyczyny dla których Paulini zataili nazwisko Reja, łatwe są do wysłedzenia, ponieważ Rej, był jednym z najpierwszych dyssydenckich

panów polskich pod Zygmuntem Augustem. Jego postylle, zaprzecza mu ksiądz Juszyński i zapewne mu jego *Domina palatii regina libertas* zaprzeczył, gdyby był przypadkiem trafił na to miejsce Załuskiego, lub też gdyby o tém nie był przepomniał. Że Muczkowski ten szczegół zamilczał, dziwi się Recenzent, pewnie bowiem znał okoliczności tego czynu i jest niezawodnie czcicielem tak Reja Mikołaja jako też Sapiehi F. J. Zapewne nie chciał się wypisać rozciągle i z tego powodu nie zrobił o tém wzmianki, i toż czyni Recenzent z tej samej przyczyny, dla tego przemilczając, że w podobnym dziele jak Załuskiego Biblioteka, możnaby na każdej stronnicy śmiało pół tuzina takich uwag poczynić. Przez to jednak, powiększyłaby się książka o kilka abecadeł i byłaby dla handlu księgarskiego za kosztowną. Wydanie częstochowskie 1727. starannie jest opisane str. 344 historia drukarni Bandtkiego T. II; o łacińskim przekładzie Sapiehi nie ma ani w Bandtkiem ani w Bentkowskim. Stronnicą 89. Gottfried Achenweld powinno być Gottfried Achenwall. Stronnicą 93. Titzlum zamiast Vitzthum, szpetna myłka druku. Stronnicą 100, 101. Załaszowskiego *jus publicum Poloniae* pierwsze wydanie jest w Poznaniu 1699, 1700, albo 1702. *typis academicis* to jest w drukarni tak zwanej akademii Lubrańskiego, założonej 1510. osadzie uniwersytetu krakowskiego. Drugie wydanie 1699. 1742. u warszawskich jezuitów za namową Załuskiego Józ. And. Uniwersytet krakowski przedrukowanie to uznał niestosownym i postanowił 1740. wydać je na nowo i poprawnie. Wydział

prawny miał się tém podobno zatrudniać. Miciński Wojciech na jego czele str. 104. Mamczyński Stanisław i Jarmundowicz Kazimierz, obojga prawa profesorowie, wszyscy trzej zdolni i uczeni, ale księży opatrzeni mnóstwem dóbr duchownych, mieli to dzieło przerobić i z dochodów ceza-riańskiej drukarni, którą Waleszyński uniwersytetowi a mianowicie *Collegio majori* właśnie podarował, wydrukować. Postąpili z tém dziełem do tomu pierwszego str. 752, jednak o tém ustalili z jego wydawaniem str. 184 i poszło równie jak zamysłany zbiór przywilejów uniwersytetu na makulaturę. Odmieniony tytuł: *Syntagma juris universi regni Poloniae* przyczynił się zapewne także do tego, albowiem któż pomyślał tu o tym starym i dobrym Załaszowskim? Ponieważ nie było w Polsce żadnego handlu księgarskiego i uniwersytet krakowski zakazu przedrukowania 1741, 1742, wcale nie mógł skutecznie i panowie wydawcy, mnóstwo innych mieli zatrudnień, natenczas wszystko ustało. Gdy zaś uniwersytet 1805 na stopę austryjacką został urządzony i otrzymał całkiem niemiecko-austryjackie urządzenia i po większej części niemieckimi profesorami został obsadzony, nie można więc było od nich żądać, aby wartość Załaszowskiego i jego przerobienie znali a więc tym sposobem zostało na makulaturę skazane. Pan Muczkowski zasługuje na wszelką wdzięczność, że cokolwiek znalazł, wszystko starannie opisał. Ze zaś skłonność niszczenia i poniżająca zazdrość, jak *quidam* Pan M. mówił, ten wyrok złośliwy przekleństwa skutecznie.

ły, to nie może być uważane za prawdę, gdyż łagodny rząd austriacki, zniemcza daleko mniej a niżeli każdy inny. Niewiadomość tylko i nieznajomość urzędników, zaszczenia wszędzie to złe, o które zwykle rząd obwiniają. Załuski Józef Andrzej miał być księgozbiór składający się z 300,000 tomów, Janotzki (Jenisch) uporządkował go w pałacu o 29 salach. Gdy Załuski lat kilka (trzy do czterech) siedział więzniem w Kałudze, księgozbiór jego został zrabowany, ale nie od Rossyan ani konfederatów, ale jedynie od uczonych i panów. Gdy Załuski powrócił całkiem wniść nie chciał do sali w której złożone były ryciny, obawiając się (jak wówczas mówił,) aby go paraliż, nie zaraził, gdyby ujrzał, wiele mu tam skradziono lub innym sposobem zniszczono. Na takie przypadki, często bardzo uskarża się w obecnym dziele. Umarł w 73 roku życia, 7 stycznia 1774. (Przedmowa I.) Księgozbiorowi, który z długiem 100,000 złotych reńskich zapisał rozplitej, nielepiej także się powiodło. Koźmiński ex-jezuita, a później pijar Kopczyński, byli prefektami z płacą 1500 talarów. Po ustąpieniu Koźmińskiego, chciał Kopczyński przyprowadzić znów ten księgozbiór do porządku i z tego powodu zaskarżył go Koźmiński, jego obronę (w rękopiśmie) czytał recenzent i w niej znajdują się wszystkie te skargi, na wyżej wspomnianych złodziejskich miłośników. — 1794 i 1795, przewieziono ten księgozbiór do Petersburga i złożono w anickim pałacu. Jakim sposobem Załuski przyszedł do takiego skarbu książek łatwo odgadnąć. Naprzód odziedzi-

czaniem uczonych krewnych, którzy duchowne urzędy wysokie piastowali jak np. jego stryj biskup warmiński, któremu on, będąc 7letnim chłopcem pomagał w odczytywaniu korekt i z tego powodu był od niego nazwany Benjaminskiem, str. 47. biskup krakowski i wielu innych. Dalej zwykł był Załuski, wszystkie swoje dochody, na książki obracać, a sam przy tém cierpieć niedostatek. Na koniec zakupił także *Commenii orbis pictus*, mnóstwo dzieł dziecinnych szczególnież z obrazkami i zamieniał często u szlachty za najkosztowniejsze dzieła. Załuskiego *Bibliotheca polona magna universalis*, str. 163, w porządku abecadłowym, w 10 tomach, z których 9 było gotowych, z druku nigdy nie wyszła, tylko wyciąg z niej przez księcia Jabłonowskiego Józefa Aleksandra *Museum polonum*, str. 164 którego jednak pan Muczkowski nie mógł znaleźć. (**)

(**) Osmielamy się domówić to pismo dorywcze treściwego autora: widocznie się w niem zdradza głęboki badacz dziejów narodowych. Ten krytyczny rozbiór czyni zaszczyt uczonemu praccy pana Muczkowskiego; nie mógł ten dobrze zasłużony językowi polskiemu wydawca, lepiej użyć swojego czasu. jak objaśniając to ważne dzieło będące niestartym pomnikiem nagrobnym tego poczciwego Załuskiego; nie mógł nakładzca pięknie, kapitału swojego poświęcić, jak drukiem, pomnik ten utrwalać; w istocie przyznać trzeba, że wszystkie prawie dzieła nakładowe firmy Józefa Czecha są treści narodowej lub ściśle naukowe, a Załuskiego bibliotekę uważać także należy za dzieło ofiarne dobru literatury polskiej. Praca pana Muczkowskiego tyle razy cenę i uwielbienie znajdzie, ilekroć miłośnikom rzeczy krajowych, jako nieuchronna skazówka przewodniczyć będzie; niech mu ta myśl przynajmniej, nagradza podjęte starania.

Książę Adam Czartoryski, niegdyś generał ziem pódolskich, a potem c. k. feldmarszałek, z wielkim i teraz niestychanym już przepychem odbywał nie raz po rozległych dobrach swoich podróże. Bryk podróżnych, siedmiokonných zwykłe, jechało za nim przynajmniej ośmnaście, któremi kierowali woźnice w żupanach i ferezyjach staropolskich, w wysokich czapkach i pasach z materji barasowej. Mieścili się w tych brykach ludzie dworscy i były rzeczy ku wszelkiej wygodzie. Na czele dworu znajdował się zawsze w tych podróżach Piotr Borzęcki, marszałek. Przy brykach jechali podkoniuszy i dwóch ułanów; za nimi konni, ubrani po turecku; masztalerze, prowadzili sześć wielbłądów, niosących biblijotekę w kufkach, okrytych pięknymi kapami. Za brykami szło kilka karet i koczów, w których mieściły się znakomitsze osoby dworu, a między temi bywał zawsze poeta Kniaznin. Gdy książę jechał dla rozrywki kawał drogi konno, w tedy otaczali go adjutanci jego a między tymi Julijan Niemcewicz. Czterech sekretarzy, z których każdy miał osobny wydział listowania, towarzyszyło mu także w podróży. Z tych jeden, poeta Franciszek Karpiński, używany był do listów poleucznych. Koni podwodnych najmniej ośm prowadzono, przy nich byli: koniuszy i ujeżdżacz. Było także w orszaku dwóch Węgrów; Turczyn Ali i Murzyn Osman, obaj używani podług ówczasowej mody do podawania fajek. Z resztą z Granowa, dóbr ukraińskich, brano dla straży 50 gruntowych kozaków. Obywatele przyłączyli się po drodze do tej świty i jak

najwspaniałej kosztem księcia byli podjęmowani. Na popasie każdy miał wszystko, czego tylko zapragnął, obfitość i dobór panowały w jadłach i napojach, co także działo się podczas noclegów. Ale ponieważ książę najbardziej w otwartem polu nocować lubił, rozbijano więc, skoro pogoda szrzyjała, namioty, rozkładano kuchnię, piéwnicę, kozacy straż odbywali i wszystko miało wtedy postać obozu. Podczas pobytu księcia w Puławach, lub Sieniawie, gdzie najczęściej przemieszkował potrzebowano na miesiąc najmniej trzydzieści wołów i więcej sta cieląt, a przytém tysiącami ptactwa. Cały Wiedeń dziwił się okazatości, z jaką ten książę odbył tam r. 1786 paradę z ówczasową gwardyją galicyjską, którą dowodził.

—W Pompej odkryto znowu w pewnym domu za Świątynią Szczęścia rozmaite obrazy ścienne, które wszystkie prawie dawniej wykopywane w piękności przewyższają. Robione są w formie medalów na czarném tle i po największej części wyobrażają ofiary religijne.

—Dzienniki paryzkie przytaczają zabawną omyłkę druku, która się wkraśliła do gazety *Journal de Paris*. Oto jest ta pomyłka: *Aujourd'hui l'anarchie est vaincue, et la paix assurée.*

—Trudno ażeby kto większą obojętność okazywał na niebezpieczeństwa w boju, jak generał Custine. Raz gdy żołnierze jego walczyli, jeden z adjutantów (Baragai d'Hilliers) czytał mu depeszę. W tem wpada kula i przebija papier, który adjutant w ręku trzymał. Baragai d'Hilliers prze-

staje czytać i robi generała uważnym na niebezpieczeństwo. „Czytaj wépan dalej,“ rzecze Custine, „kula nie musiała więcéj jak jedno słowo oderwać.“

—Pewien oficer angielski wykradł nie dawno żonę swojemu towarzyszo-
wi broni. Nie dosyc na tém, napi-
sał jeszcze nastépujący list do obra-
zonego małżonka: „Mości panie! po-
nieważ, wykradłszy wépanu żonę,
wyrządziłem mu największą w świe-
cie przykrość, poczytuję zatém za o-
bowiązek ofiarować wépanu zadosyc-
uczynienie z mojej strony, jakie szla-
chcic szlachcicowi w podobnych oko-
licznościach dać jest powinien. Mam
honor pisać się wépana najniższym
sługą!“ Skrzywdzony małżonek, mia-
sto przyjęcia ofiarowanej satysfakcji,
odpisał list nastépujący: „Mości pa-
nie! Ponieważ wépan, wykradłszy mi
żonę, zrobiłeś mi największą w świe-
cie przysługę, poczytuję zatém za obo-
wiązek złożyć wépanu najczulsze dzie-
ki, jakie tylko szlachcic szlachcicowi
w podobnych okolicznościach złożyć
może. Mam zaszczyt zostawać wépana
najobowiązaniašzym i t. d.

—Ostatni numer japońskiej gazety dwor-
ru zawiera nastépujący rozkaz cesa-
rza Japonij: „Wzywa się młodych
ludzi kraju naszego, ażeby pilnie ro-
śli. Ci którzy do 20go roku nie do-
rosną przepisanej miary, tak długo bi-
ci będą kijami, dopokąd do przyzwoi-
tego wzrostu nie dojdą.“

—Sławny Fraklin ten znawca świa-
ta, biegły badacz serc ludzkich ta-
kich rad udzielał mężom (uskarżają-
cym się na obojętność swych żon:
„Poważaj swą małżonkę, uprzedzaj
„jój życzenie, to ją pod wyższy nie
„tylko w jój własnych ale i w ob-
cych oczach. Zartając nawet nie u-

„żywaj do niej obojętnego, a tym
„bardziej uszczypliwego wyrazu, gdyż
„częstokroć z małych sprzeczek i kłó-
„tni powstają nieubłagane gniewy,
„a w końcu jeżeli nie zacięta niena-
„wiść to przynajmniej zupełna obo-
„jętność jest skutkiem małych na
„pozór uchybień. Pilnuj wytrwale
„swych zatrudnień, bądź oszczędnym,
„wstrzemięźliwym i zawsze wiernym,
„a w tedy żona ci nieda powodu do
„uskarżania się na jój oziębłość.

—Na Kassynie ostatnim (w Paryżu)
było wielesukien szalejowych, kilka
z litografowanego kaszmiru, a najlepiej
ubierają suknie z atlasowej blon-
dyny albo z takiejże gazy.

M O D Y.

Suknie z afrykańskiego atlasu są teraz najmodniej-
sze małe aksamitne okrągłe kapelusiki ozdobione piórem
walczą teraz o pierwszeństwo z zawojami. Młode
panienki zwykle na zabawach mają białe organtyno-
we lub muszlinowe suknie, z przepaską gazową zwią-
zoną u boku włosy gładko rozdzielone na czol.

Co do ubiorów na głowę, to są
rozmaite, sznurek pereł spuszczone
trochę na czoło, kwiat między splota-
mi włosów są najczęściej używane,
a jeszcze więcéj dam nic na głowie
prócz własnych włosów nie mają.

Najmodniejsze szale są teraz w da-
rze palmy, beretów już nigdzie nie
widać, lecz zato noszą zawoje i ma-
łe kapelusiki, które daleko lepiej u-
bierają.

Przedonegdaj nasze przekupki ba i
ne kobiety, obchodziły znany *Comber*.
Mnóstwo włosów zmiejsc swa-
ich poruszonych zostało, niejedna z
przekupek dziś jeszcze na hól głowy
narzeka. Podług bajecznego podania
pan Burmistrz Krakowski *Comber*,
miał bydyć powodem do takowego ob-
chodu i przysłowia *Combrzyć*. (Zo)
bacz W kalendarzu Józefa Czecha.)